

JAN ZAMOJSKI

„SINE IRA ET STUDIO” — MAKSYMA SZLACHETNA, LECZ JAKŻE TRUDNA*

Każdy okupowany w latach ostatniej wojny kraj Europy inaczej odczuwał, przeżywał tę okupację, wyniósł z niej, oprócz ogólnych, inne jeszcze, własne doświadczenia. W każdym z nich wojna, okupacja, ruch oporu rodziły jakieś odrębne, szczególne problemy. Pod tym względem Francja, jak przystało na kraj — laboratorium historyczne, reprezentuje wyjątkowo bogate pole obserwacji i badań. Wiele przyczyn złożyło się na to, że Francja zawsze budziła u nas żywe zainteresowanie. Był to przecież kraj traktowany jako swego rodzaju „układ odniesień”, zbiór wzorców, przykład możliwości spełnionych *etc.* Francuzi zresztą wielce sobie cenią taki swój obraz, gdyż są przekonani, iż wszystko, co dzieje się na obszarze „Hexagonu”, jak określają swój kraj, odbija właściwy, główny nurt biegu historii i dostarcza dostatecznej sumy schematów i mierników przebiegu wydarzeń o uniwersalnym niemal znaczeniu. Reszta zaś jest już tylko zestawem przypadków szczególnych, wyjątków, wariantów... Ostatnia wojna wyleczyła nas z wielu urzeczzeń i zaślepień (przypomnijmy chociażby bezkrytyczny stosunek gen. Sikorskiego do Francji), rozwiała niemało mitów i stereotypów, ale też niemało pozostawiła, lub zrodziła nowe... Pétain i de Gaulle, kolaboranci i maquisardzi, obóz wyłapanych przez francuską policję Żydów w Drancy i bawiący się w strugach szampana kolaborancki „tout Paris”, dramat partyzantów, ginących na alpejskim płaskowyżu Glières od francuskich i niemieckich kul i „epokowe” dla dziejów francuskiego teatru wystawienie dramatu *Satynowy pantofelek* Paula Claudela, z sędziwym autorem kłaniających się kabotyńsko na poły niemieckiej publiczności Comédie Française, kardynałowie odprawiający egzekwie nad trumną zastrzelonego przez podziemie faszysty P. Henriota i ofiarni księży-robotnicy i księży-partyzanci; „nieśmiertelni” członkowie Akademii Francuskiej sławiący kolaborację, patronujący francuskim jednostkom ochotniczym idącym na front wschodni i nie znany dotąd grafik i ilustrator książek Jean Bruller-Vercors, pragnący tomikami podziemnego „Editions du Minuit” ratować honor francuskiej literatury... Wiele jeszcze takich antypodalnych par można by wymienić... Ale też — jakim uproszczeniem byłby taki manichejski dwuwartościowy podział! Ileż znaków zapytania kryje się w każdym z przykładów! Jaka złożoność, jaka niejednoznaczność, ba — niekonsekwencja, rzeczywistość lub pozorna, motywacji i postaw! Jakże często poszukiwanie wyjaśnień, odpowiedzi, ocen zmusza tu nas do wkraczania na teren szczególnie niepewny, nieokreślony, na teren kwalifikacji moralnych. Tym trudniejszych, że w odróżnieniu od Polski, gdzie linie podziałów były tak rozpaczliwie wyraźne, gdzie niemal każdy znajdował się w obliczu wyborów o konsekwencjach tragicznych i ostatecznych, we Francji, skutecznie straszona „polonizacją”, konieczność taka nie była udziałem powszechnym. Krąg możliwych, w tym stosunkowo bezpiecznych i wygodnych moralnie postaw był tu dostatecznie szeroki, zaś motywacji jednakowo szlachetnie brzmiących dla najbardziej nawet przeciwstawnych — nie brakowało. W konsekwencji nie uprzedzony czytelnik polski skłonny jest wierzyć zarówno w to, co

* T. Janasz, *Panstwo Francuskie 1940—1944. Ideologia. Organizacja. Prawo.* Warszawa—Wrocław 1977, PWN, ss. 340.

pisze Jean-Louis Barrault, który w swych pamiętnikach¹ prezentuje wystawienie owego Claudelowskiego *Satynowego pantofelka*, za wiedzą paryskiego Propagan-daabteilung, co dyskretnie przemilcza, jako „akt oporu”, jak też w westernowe opowieści G. de Benouville², który czuł się w *Résistance* jak ryba w wodzie.

Tę szczególną sytuację Francji, to tak niebezpieczne dla pobitego i częściowo okupowanego kraju zamazanie, a nawet przemieszczenie linii podziału; swój—obcy, wróg—przyjaciel, a w konsekwencji przemieszanie wartości i dwuznaczność takich podstawowych pojęć, jak ojczyzna, państwo, patriotyzm, obowiązek wobec narodu *etc. etc.* spowodowało właśnie powstanie i istnienie zrodzonego z klęski Państwa Francuskiego, potocznie zwanego Vichy. Ciągłe jeszcze za mało wiemy, za mało orientujemy się w złożoności obrazu Francji tych lat, w konsekwencjach, trwających po dziś dzień, owego eksperymentu Vichy. Ma rację Tadeusz Łepkowski³ wskazując na niedoceniane i niedostatecznie rozumiane „nad Wisłą” cechy narodowe Francuzów, wśród których instynkt narodowy, poczucie nadrzędnej nad polaryzacją polityczną wspólnoty narodowego interesu, dodałbym — państwowo-narodowego interesu — zasługuje na mocne uwypuklenie. Ale też faktem jest, że Francja ciągle przeżywa, raczej — ponownie przeżywa w uczuciach, przemyśleniach i ocenach młodych pokoleń swe wielkie i małe sprawy tamtych lat, że spór nie został zamknięty, że raz po raz film, książka, dyskusja telewizyjna lub prasowa wydobywają z mroku zapomnienia, czasem celowego, jakąś część prawdy o tamtych latach. Prawdy, podkreślmy to raz jeszcze, o tym, jak wbrew cynicznym opiniom, bliskie są uwarunkowania polityki i moralności, jak akt polityczny staje się krokiem moralnym i odwrotnie, postawa dyktowana etyką staje się *par excellence* polityczną. Prawdy najczęściej gorzkiej, ukazanej z brutalną otwartością, adresowanej wyraźnie, rodzącej gwałtowne spory... Ale, i to jest zasługą kultury politycznej Francuzów, spory wewnątrz narodu francuskiego, między Francuzami, którzy opanowali tę godną podziwu i zazdrości umiejętność wyłączenia w porę z udziału w nich sił i osób trzecich...

Z tych też względów każda praca polska poświęcona dziejom Francji lat wojny zasługuje na uwagę. Tym bardziej też praca traktująca o Vichy, o Państwie Francuskim. W bieżącym roku ukazała się właśnie taka, pióra Teresy Janasz *Państwo Francuskie 1940—1944. Ideologia, Organizacja. Prawo*. Sądzę, że książka ta, wydana w niewielkim nakładzie 850 egz., wymaga omówienia z racji tematu, charakteru, przyjętej metody, a także naturalnie zarówno zalet, jak i tych jej stron, które wzbudziły moje zastrzeżenia.

Najpierw o ogólnej budowie książki. Jej materiał treściowy ujęty jest w siedmiu rozdziałach, z których każdy zawiera kilka podrozdziałów. Pierwszy rozdział opisuje *Upadek Trzeciej Republiki*, drugi omawia *Podstawy ustrojowe „Państwa Francuskiego”*, w tym problem prawowitości i legalności rządu Vichy, trzeci prezentuje *Ideologię „Rewolucji Narodowej”* i zawiera sylwetki jej kilku głównych osobistości. Rozdział czwarty ukazuje *Rewolucję Narodową w praktyce* według jej programowych haseł „praca, rodzina, ojczyzna”, w piątym poznajemy *Zmiany w organizacji państwowej Vichy*, w tym w sferze sądownictwa, szósty ukazuje *Stosunki pomiędzy rządami Państwa Francuskiego i III Rzeszy*, zaś w siódmym autorka przeprowadza *Bilans okupacji niemieckiej we Francji*, uzupełniony podsumowującym zakończeniem. Aneks zawiera tzw. Akty konstytucyjne Marszałka Pétaina i wyjątki z projektu „Konstytucji”, przygotowywanej pod jego patronatem. Książka opatrzona jest objaśnieniem skrótów. Indeks nazwisk podaje dość często garść informacji podstawowych o osobie, w tym nawet graniczne daty życia, co

¹ J. L. Barrault, *Wspomnienia dla przyszłości*. Warszawa 1977.

² Guillain de Benouville, *Ofiara przedświt*. Warszawa 1975.

³ T. Łepkowski, *Człowiek i historia*. Warszawa 1977, s. 188.

zasługuje na uznanie. Bibliografia pozwala wyrobić sobie orientację w źródłach, z których autorka korzystała.

Podtytuły książki sugerują, iż mamy do czynienia z pracą o charakterze głównie prawniczo-politologicznym. Czytelnik ma jednak do czynienia z rozdziałami reprezentującymi różne ujęcia — opis historyczny, analizę z zakresu prawa państwowego, analizę politologiczną. Ponieważ konstrukcja książki bardziej skłania się ku zbiorowi szkiców tematycznych aniżeli ku całości bardziej zwartej, homogenicznej, można by zgodzić się z takim wyborem metody. Pod jednym warunkiem — wiele większej dyscypliny, eliminacji powtórzeń z jednej strony, z drugiej zaś — niepozostawiania poza tematem znacznych obszarów spraw ściśle wchodzących do tematu. Tu zaś uwag jest sporo i o niektórych — niżej. I jeszcze — metoda ta stawia autorkę nieuchronnie w sytuacji dwustronnego czy nawet — trójstronnego zagrożenia. Historycy muszą mieć niemało zastrzeżeń do warstwy faktograficznej. Prawnicy — do zakresu zgodności podtytułu „prawo” z treścią odpowiednich partii tekstu. Politolodzy mieliby dość okazji do polemiki z interesującymi ich podrozdziałami i rozproszonymi ocenami. Moje uwagi będą uwagami przede wszystkim „historyka ogólnego”, ale z ostrożnymi wycieczkami na „obszary zastrzeżone” kolegów wspomnianych specjalności.

Uwagi swe zacznę nietypowo — od bazy źródłowo-bibliograficznej, gdyż — jak sądzę — tu leżą przyczyny pewnych braków książki, którym autorka starała się przeciwdziałać wnikliwością interpretacji wykorzystanych źródeł. Największy kłopot polega na tym, iż wyzyskana literatura jest przede wszystkim pochodzenia francuskiego lub tłumaczona na francuski. Niestety jednak, autorzy francuscy, zarówno pamiętnikarze, jak i historycy mają, co zrozumiałe, określone utrudnienia w ostrości analiz i ocen. Pod tym względem prace historyków i politologów angielskich a zwłaszcza amerykańskich, dostarczają niezbędnej odtrutki na francuską *sérenité*. Dla przykładu — wcześniejsza od *La France de Vichy* praca R. Paxtona *Parades and politics at Vichy* (Princeton, USA, 1966) ukazuje olbrzymią, być może decydującą rolę, jaką odegrała w powstaniu i funkcjonowaniu Vichy kadra wojskowa. Nie była to tylko sprawa ewentualnych skłonności Marszałka Pétaina do posługiwania się ludźmi o bliskiej mu mentalności, stylu pracy, stereotypach zachowań *etc.*

Wystarczy przypomnieć stanowisko gen. Weyganda, który wprost zagroził Reynaudowi wypowiedzeniem posłuszeństwa w wypadku decyzji przeniesienia rządu do Afryki Północnej i kontynuowania tam wojny. To on przecież, ten klasyczny przedstawiciel kasty oficerskiej, z arystokratycznymi, aczkolwiek niezbyt jasnymi, parantelami⁴, był autorem memorandum domagającego się zmiany reżimu republikańskiego, a zarazem daleko posuniętej czystki. On też powtarzał: „*à la politique nouvelle-hommes nouveaux!*”. Sam zresztą padł później ofiarą tej maksymy, aczkolwiek jego nominacja na „wielkorządcę” Afryki francuskiej w 1940 r. nie czyniła zeń ofiary „czystki”, jak to widzi Autorka. Stało się to w rok później dopiero. Właśnie Weygand kładł nacisk na wewnętrznopolityczną i klasową stronę żądania rozejmu z Niemcami, na groźbę załamania się „porządku wewnętrznego” i „instytucji narodowych”. Stanowisko Weyganda, adm. Darlana, następnie ND wojskowego w Afryce Północnej i rezydenta w Maroku, gen. Nogués, który mógł całe imperium kolonialne Francji utrzymać po stronie walczącej Anglii, lecz uląkł się śmiałości tej decyzji o historycznym i dla Francji, i dla dalszego toku wydarzeń wojennych znaczeniu, stanowisko poparte przez większość korpusu ofi-

⁴ Gen. Weygand urodził się i dzieciństwo spędził w Belgii. Jego pochodzenie otacza pełna romantyki tajemnica — rodzicielstwo przypisywano bądź to rozstrzelanemu w Meksyku cesarzowi Maksymilianowi Habsburgowi, bądź nieznanemu przyjacielowi jego żony Charlotty, córki Leopolda I, króla Belgów.

cerskiego stworzyło fundament pod Vichy. Jeden z historyków armii francuskiej pisze, iż przed 1939 r. tylko niewielka część oficerów włączała się do jakiejś akcji politycznej, a i to raczej w tajemnicy, bez aprobaty naczelnych władz wojskowych, lecz „1940 rok przyniósł wreszcie okazję dla bezpośrednio ingerencji hierarchii wojskowej i to na szczeblu najwyższym zarówno wobec rządu, jak też wkrótce przeciw niemu. Wydaje się, ale tylko pozornie paradoksalne, że niektórzy dowódcy wojskowi mogli się posłużyć klęską jako instrumentem ich interwencji politycznej, co więcej, że klęska była niezbędnym warunkiem dla takiej interwencji”⁵.

W kadrze wojskowej resentymenty wobec Republiki były wyjątkowo silne. Wielokrotne w XIX wieku, który dla Francji trwa co najmniej do końca I wojny światowej, używanie wojska do dławienia wystąpień rewolucyjnych, aż po interwencję w Rosji i na Węgrzech, wyrobiło w niej szczególne uczulenie na kolor czerwony, na wszystko, co tchnie „motłochem” (*populace*). Miała kadra wojskowa swe własne rachunki z Republiką za użycie jej do akcji przeciw Kościołowi (m. in. rejestracja mienia kościelnego) na początku bieżącego wieku, za szykanowanie praktykujących katolików-oficerów przez niezwykle wpływowe w hierarchii państwowej loże masońskie; ba, również i za „błyszczącą nędzę”, jaką była kariera oficerska⁶. Kadra oficerska, poczynając od II Cesarstwa, była pod coraz silniejszym wpływem ludzi z arystokracji, czytała gazety o maurassowskiej orientacji, zwłaszcza w marynarce, tradycyjnie monarchistycznej, zaś epitety porównujące Republikę z prostytutką należały do dobrego tonu w kasynach oficerskich. Nic też dziwnego, że to, co czynił Pétain do lipcu 1940 r. przejmując pełnię władzy, obalając Republikę i zastępując jej zasady zasadami autorytarnymi, zyskało jak najszerze poparcie kadry wojskowej. Mógł więc historyk amerykański, nie bez dozy złośliwości, napisać: „Pełne ciepła wspomnienia [oficerów] Armii Rozejmowej odbijają [...] autentyczny entuzjazm wobec reżimu. Pod władzą Marszałka oficerowie francuscy służyli pierwszej, rzeczywiście bliskiej im władzy (*sympathetic administration*) od dobrych dni Thiersa i Marszałka Mac Mahona. Marszałek nie tylko zapewnił zagrożonej armii prawo do przetrwania jako instytucji, lecz pozwolił jej wreszcie zająć właściwe miejsce w społeczeństwie francuskim, instytucji należycie honorowanej i odpowiednio konsultowanej w kwestiach polityki państwowej. Armia Rozejmowa pławiła się w ciepłe przyjaznego jej rządu jak żadne od sześćdziesięciu lat pokolenie francuskich oficerów”⁷. Nic też dziwnego, że wojskowi wraz z ciężącymi ku armii kombatantami stali się najszerzą i zorganizowaną bazą społeczną i polityczną Vichy. Nic też dziwnego, że tak niewielu z nich poszło od początku za gen. De Gaullem, że z taką trudnością wchodzili do ruchu oporu, przynajmniej do 1943 r. Spośród 32 000 oficerów służby kadrowej w 1939 r. — tylko 4000 znalazły się w ruchu oporu, około 1500 — w armii francuskiej w Afryce⁸ i 600 w więzieniu. Ale za to 14 379, włącznie z Marynarką i Lotnictwem, spensjonowano po wojnie za bezczynność, zaś 736 skreślono z list za aktywną kolaborację oraz 16 generałów i admirałów postawiono przed sądem, nie licząc tych, którzy zginęli zastrzeleni, jak adm. Darlan, lub rozstrzelani przez FFI, jak adm. Platon⁹. Powojenna czystka

⁵ Paul-Marie de la Gorce, *La République et son armée*. Paris 1963, s. 378—379.

⁶ Pierwsze centralne kartoteki kadry oficerskiej powstały z masońskich kartotek „oficerów-klerykałów”. Por. tamże, s. 75—91.

⁷ R. Paxton, *Parades and politics*. Princeton (USA) 1966, s. 142.

⁸ Naturalnie po zajęciu jej przez aliantów w listopadzie 1942 r. Większość z nich miała vichystowskie poglądy i stawiała opór lądującym aliantom.

⁹ H. Michel, *La guerre de l'ombre*. Paris 1970, s. 160 oraz R. Paxton, *La France de Vichy*. Paris 1973, s. 410—411. W niewoli znalazło się ca 12 000 oficerów zawodowych. Czynnie zaangażowanych w walce z Niemcami było więc po lipcu 1940 r. około 16% kadry oficerskiej. Suma ogólna z podliczeń wynosi 33 200, co prawdopodobnie wynika z uwzględnienia również oficerów świeżych promocji.

kadry oficerskiej dotknęła więc około połowy (47%) jej stanu, co jest najwyższym wskaźnikiem dla wszystkich *grands corps* francuskiego aparatu państwowego, nie przekraczającym w innych grupach od kilku do dwudziestu kilku procent¹⁰. Niestety nie spotkałem nigdzie wzmianki o tym, jak rozkładał się wśród tych dwu grup kadry oficerskiej procent absolwentów szkół zawodowych i tzw. *sortis du rang*, czyli oficerów mających za sobą drogę od szeregowca przez kolejne szczeble awansów. Dałoby to możliwość stwierdzenia, czy istniały jakieś dodatkowe społeczne uwarunkowania postawy kadry oficerskiej we Francji wobec sytuacji stworzonej przez Vichy.

Dlaczego tyle uwagi dla kwestii — kadra oficerska a Vichy? Chodzi mi przede wszystkim o pewien aspekt Vichy, który jest bądź pomijany, bądź też przedstawiany w świetle korzystnie uwypuklającym jedną ze stron bardzo złożonych i kontrowersyjnych postaw tej kadry, z której powstała później ratująca jej honor licznymi ofiarami Organisation de Résistance de l'Armée (O.R.A.). Co więcej, to właśnie ze służb specjalnych armii powstało Bureau de Menées Antinationales (B.M.A.), łączące zadania kontrwywiadowcze z funkcją policji politycznej, które prowadziło m. in. bardzo złąbką w skutkach walkę z podziemiem, zwłaszcza mającym zewnętrzne powiązania, w tym — z polskim.

Autorka mogła zapewne uważać, że sprawa kadry oficerskiej nie mieści się w określonej ramami podtytułów tematyce. Lecz przez tę kwestię pragnę wskazać na lukę znacznie poważniejszą — na prawie zupełne pominięcie, poza luźnymi wzmiankami, społecznej bazy Vichy. Rzecz nie dotyczy ogólników o istocie klasowej *etc.*, lecz konkretnych grup społecznych. Właśnie kadry oficerskiej. Właśnie aparatu państwowego, na co tak celnie zwraca uwagę Paxton w znanej Autorce pracy. Właśnie szerokich kół świata przemysłu, finansów, z bankiem Wormsa na czele, oraz prasy, co już jest bardziej skrzętnie kamuflowane. Krótko — chodzi mi o więcej uwagi dla tych wszystkich stron życia społecznego Francji, które w jakiejś mierze determinowały pojawienie się Vichy w nurcie historycznego rozwoju tego kraju. Naturalnie słowa „determinowały” nie należy rozumieć w fatalistycznym czy też fatalizującym proces historyczny znaczeniu, lecz jedynie w sensie kondensacji przesłanek... Autorka dokonała bardzo ciekawej w formie, graficznej syntezy grup i kierunków politycznych składających się na obóz aktywnej, faszystowskiej czy też wprost faszystowskiej prawicy francuskiej i ich „dominant ideologicznych” (s. 94—102). Jest to wielce wartościowy i oryginalny fragment pracy. Autorka bardzo słusznie wskazuje szczególne, rozdwojone widzenie Francji przez ówczesną jej prawicę, dzielenie jej na *pays légal* i *pays réel*. Owa „prawna Francja”, to znaczy Republika z jej prawami i instytucjami, była w ich oczach znieprawiona, sztuczna, szkodliwa naroślą na „rzeczywistym” ciele kraju i narodu. Wartość tych fragmentów byłaby bezwzględnie większa przy pełniejszym uwzględnieniu społecznych i historycznych uwarunkowań. Bez tego bowiem ugrupowania te funkcjonują w „pustce socjalnej”, my zaś nie uzyskujemy jasnej odpowiedzi na pytanie, dlaczego najszerszej pojęta nacjonalistyczna prawica francuska, w swej większości antyniemiecka do połowy lat trzydziestych, a nawet do wybuchu wojny, tak hałaśliwie patriotyczna (kapitałny termin francuski *patriotarde*), dokonuje tak gwałtownego zwrotu w 1940 r.¹¹ Nie bardzo też rozumiemy tę nienawiść i pogardę dla Republiki. Być może właśnie szersze wykorzystanie prac autorów niefrancu-

¹⁰ Por. Paxton, op. cit., s. 309 i in. Jedynie korpus prefektów uległ czystce w procencie bliskim oficerskiemu. Była to jednak grupa stosunkowo nieliczna, bardzo elitarna i obejmująca urzędników mających pełnię władzy państwowej na obszarze swego departamentu, ze wszystkimi stąd wynikającymi konsekwencjami.

¹¹ Etapy i niektóre przesłanki tej ewolucji ukazuje monografia reprezentatywnego dla tej orientacji pisma „Je suis partout...”, pióra P. M. Dieudonnat (Paris 1973).

szych, mających ostrzejsze, bardziej przenikliwe i mniej skrępowane spojrzenie, byłoby tu wiele pomocne, zwłaszcza prac własnych Stanleya Hoffmanna lub prowadzonych pod jego kierownictwem, a także A. Millwarda, H. Ehrmanna, że wyliczę tylko wyjątkowo cenne¹².

Jeśli już jesteśmy przy literaturze przedmiotu, to myślę również, że np. praca H. Umbreita uwolniłaby Autorkę od wątpliwości dotyczących organizacji niemieckich władz okupacyjnych, zbiór studiów *Le gouvernement de Vichy* pozwoliłby na pełniejszą analizę funkcjonowania władz „Państwa Francuskiego”, ludzi i grup w nich reprezentowanych, zaś zebrane przez Instytut Hoovera i wydane przez „Plon” setki relacji o życiu Francji w latach okupacji, w tym również niemieckich, aczkolwiek wyraźnie wybielające Vichy, zwłaszcza Lavalą, dostarczyłyby wyjątkowo obfitych informacji o faktach, ludziach *etc.*, pozwalając uniknąć niektórych błędów. Na przykład w kwestii tzw. sekcji specjalnych przy Sądach Apelacyjnych, które Autorka odnosi do 1943 r. (s. 196), podczas gdy powstały one w 1941 r., zaś w 1943 r. uległy tylko reorganizacji¹³. Znowu wymieniam tylko kilka pozycji wydanych stosunkowo dawno, chociaż chciałoby się dorzucić znacznie więcej, i to natury zarówno dokumentalnej, jak i pamiętnikarskiej, wśród których, jak sądzę, notatnik byłego przewodniczącego Senatu, Jules Jeannenaya jest wprost nieodzowny dla ustalenia faktów, informacji o czołowych politykach francuskich tych lat i ich postawach¹⁴. Po lekturze tej książki Autorka nie sądziłaby, być może, iż Reynaud nie mógł przewidzieć, kim okażą się wprowadzeni przezeń do rządu ludzie, nb. za usilną sugestią pani Helene des Portes, jego „egerii”, jak to eufemistycznie określa Jeannenay, mocno powiązanej ze światem finansów, zwłaszcza z bankiem Wormsa, tej pepiniery „synarchów” francuskich¹⁵. Również bardziej ściśle byłyby ujęta kwestia ewakuacji do Afryki Północnej władz naczelnych (s. 17). Po inwesturze Pétaina jego wola pozostania w kraju była poza dyskusją. Wysuwano natomiast koncepcję wyjazdu z Francji prezydenta wraz z wicepremierem, specjalnie mianowanym w tym celu, oraz kilkoma ministrami lub wiceministrami. Francuskie prawo konstytucyjne, w którego zawłościach i niuansach Jeannenay świetnie się orientował, pozwalało przez tego rodzaju podział organów władzy reprezentujących suwerenność Francji uchronić prezydenta od bezpośredniego zagrożenia kontrolą okupanta, zachowując możliwość utrzymania ciągłości legalnego działania każdej z ekip. Pétain odrzucił jednak ten wariant. Również prezydent Lebrun nie wykazał dostatecznego charakteru dla podjęcia własnej decyzji i ustąpił przed naciśkiem Lavalą i jego otoczenia. Właśnie to, co wydawało się tak korzystne dla sprawy kontynuacji, legalności, konstytucyjności *etc.*, było nie do przyjęcia dla Pétaina i całego nurtu zwolenników paradoksalnej idei „odrodzenia przez klęskę”, gdyż stanowiło zagrożenie dla ich planów. Dlatego też tak gwałtownie, do aresztowania włącznie, zareagowały nowe władze na wyjazd grupy parlamentarzystów do Casablanki, wynikły zresztą bardziej z sytuacji, którą francuskie powiedzonko określa *ordre et le contrordre c'est désordre*, aniżeli z przemyślanej decyzji.

¹² S. Hoffmann (i inni), *A la recherche de la France*. Paris 1963; S. Hoffmann, *Essai sur la France, déclin ou renouveau?* Paris 1974; A. Millward, *The new order and the French economy*. Oxford University Press, 1970; H. W. Ehrmann, *La politique du patronat français, 1936—1955*. Paris 1959.

¹³ H. Umbreit, *Der Militärbefehlshaber in Frankreich, 1940—1944*. Boppard a. Rhein, 1968; *Le gouvernement de Vichy, Institutions et politiques, 1940—1942*. Recueil d'études pres. par René Remond. Paris 1972; *La vie de la France sous l'occupation, 1940—1944*. Paris 1957 (t. 1—3).

¹⁴ J. Jeannenay, *Journal politique, sept. 1939—juillet 1942*. Paris 1972.

¹⁵ Byli to m.in. mocno tkwiący w świecie finansów: Yves Bouthillier (finanse), Jean Ybarnageray (minister stanu), Paul Baudouin (sprawy zagraniczne) oraz Jean Prouvost (propaganda), przemysłowiec tekstylny i magnat prasowy. Wszyscy znani byli ze skrajnie prawicowych powiązań politycznych.

Pétain nie uczynił bowiem „daru dla Francji ze swej osoby”, jak to patetycznie głosił, lecz konsekwentnie realizował koncepcję polityczną, która połączyła pojęcia „Francja Vichy” i „rewolucja narodowa”¹⁶. Posłowie zaś głoszący za pełnomocnictwami dla niego, które dały mu większą władzę, aniżeli mieli ostatni królowie Francji, nie tyle działali pod wpływem szoku i... strachu przed jakąś nieokreśloną siłą wojskową Niemców czy dywizji gen. De Lattre'a, ile chęci szybkiego złożenia odpowiedzialności na czyjeś opatrnościowe barki. Zwłaszcza, że Laval, znający swych kolegów, zapewnił ich solennie, iż diety poselskie będą im nadal regularnie wypłacane...

W sumie — narodziny Vichy wymagały, jak sądzę, nieco bardziej ostrego spojrzenia nie tylko na zewnętrzną, parlamentarną stronę wydarzeń, lecz próby określenia, z jakim zjawiskiem politycznym mamy tu do czynienia. Z jednej strony poniżająca, małoduszna abdykacja parlamentu, pozwalająca Lavalowi na pyszałkowane stwierdzenie „oto jak obala się Republikę!”. I to parlamentu z okresu Frontu Ludowego, tego, który po 1936 r. wywołał w przerażonym patronacie francuskim opinię „lepszy Hitler aniżeli Blum”! Z drugiej zaś doskonale osłonięta tajemnicą operacja, dzięki której Pétain mógł na sugestię Lebruna co do możliwości powierzenia mu premiershipy odrzec: „Ja mam już swój rząd w kieszeni” i wyciągnąć z niej kartkę z przygotowanym składem gabinetu. Wyjątkowe okoliczności, stan nastrojów ludności, brak zaplecza parlamentu, jakim jest swobodna opinia publiczna, nie tłumaczą tu w pełni takiego właśnie kształtu wydarzeń...

Autorka wiele miejsca poświęca kwestii legalności (*légalité*) i prawowitości (*légitimité*) rządu Vichy, dochodząc do ostatecznego wniosku, iż wprawdzie był on legalny, ale nie prawowity. Problem jest nieco zbliżony do naszych, polskich dyskusji nad stosunkiem do konstytucji z 1921 r. i 1935 r. jako źródła legalności. Argumentacja jest tu dość skomplikowana i łączy kategorie natury prawniczej z kategoriami psychologicznymi i politycznymi (np. wprawdzie Pétain miał poparcie większości społeczeństwa, lecz myliło się ono co do jego zamierzeń..., poparcie to ulegało zmianie *etc.*). Wprowadza się poza tym rozróżnienie „Pétain — system Vichy”, sugerujące waloryzację intencjonalną. Wywody dotyczące tej materii nie należą do przekonujących. Tym bardziej że Autorka wydaje się akceptować pogląd prawników francuskich o istnieniu „idei” decydującej o prawowitości lub nieprawowitości danego rządu. Mamy więc do czynienia z klasyczną sytuacją, gdy wobec trudności objaśnienia jakiegoś systemu zjawisk wyłącznie za pomocą kategorii wewnętrznych uciekamy się do pojęć zewnętrznych, niezależnych, samoistnych, jak owa idea prawowitości. Od 1789 r., naturalnie z długimi przerwami, jest ona jednoznaczna z ideą suwerenności ludu. Lecz formą jej wyrażenia, do reform konstytucyjnych De Gaulle'a wprowadzających powszechne wybory prezydenta Republiki i praktykę referendum, była działalność parlamentu. Powstają więc pytania: 1° czy Zgromadzenie Narodowe miało prawo, z mocy Konstytucji, przekazać władzę ustrojotwórczą Pétainowi? 2° czy Pétain przekazane mu przez Zgromadzenie uprawnienia przekroczył czy też nie? 3° czy i od kiedy działalność rządu Vichy i samego Pétaina stawia go w sprzeczności z porządkiem prawnym Francji? Na pytania te nie otrzymujemy jasnej odpowiedzi. Kwestia czy i w jakiej mierze, i jak długo Pétain posiadał *consensus* Francuzów, do której odwołuje się autorka, wprowadza

¹⁶ Autorem osławionego powiedzenia Pétaina „j'ai fait le don de ma personne à la France” (uczyniłem dar Francji ze swej osoby) był Emanuel Berl, błyskotliwy, niezwykle „paryski” w stylu *belle époque* intelektualista, pacyfista, nawet monarchijczyk, mimo swego pochodzenia hołubiony przez ugrupowania faszystowskie, admirał Pétaina i autor niektórych jego artykułów i wystąpień w okresie początkowym Vichy, ale też przyjaciel serdeczny pani Heléne des Portes... Odszedł od Pétaina pod wpływem rozczarowania jego polityką, w tym posunięciami antysemickimi.

nas na bardzo niepewny grunt. Jakież są bowiem tu mierniki? Narastanie Ruchu Oporu? Ale jakże duże jego odłamy jeszcze w 1942 r. miały opory wobec zdecydowanego potępienia Pétaina. Ba, istnieją podstawy, by sądzić, że jeszcze w 1944 r. margines zaufania dlań był w społeczeństwie bardzo wielki. Ów *consensus* staje się więc tyleż nieuchwytny, co zawodny. Również interpretacja opinii J. Szczepańskiego (s. 57) odnośnie do przymiotów prawowitości władzy wydaje się być zbyt dowolna i nie poparta przekonującymi dowodami. Otóż wiele wskazuje na to, że nie tylko jeden (uznanie legalności i akceptacja kierownictwa), lecz i dalsze dwa (uznanie kompetencji i sprawności organizacyjnej) mogłyby przemawiać na korzyść władz Vichy i dopiero w odniesieniu do czwartego (samoograniczenie się władzy wobec obywateli) przeważają momenty negatywne. Opinia Herriota w tym względzie, pochodząca z 1945 r., nie jest, jak uważam, godna zaufania, zarówno ze względu na okres, z którego pochodzi, jak też ze względu na własną jego postawę wobec Pétaina w lipcu 1940 r.

Osobiście sędzę, że autorka nie musiała tu ustępować wobec poglądów prawników francuskich, dla których kwestia legalności i prawowitości jest istotna ze względów bardzo praktycznych — uzasadnienia prawowitości rządów wyrosłych z Wolnej Francji i *Résistance*, a także dla uniknięcia chaosu legislacyjnego¹⁷. Mamy tu do czynienia z częstym, niestety, ustępstwem rygorystycznej analizy prawniczej wobec postulatów polityki, wstydliwego unikania „grzechu pierworodnego” siły, rebelii jako źródła władzy. Myślę, że np. takie fakty, jak rozwiązanie tzw. Biur obu Izb parlamentu, odcięcie się od Republiki, następnie zaś rezygnacja z obrony praw swych obywateli (STO, zgoda na deportację Żydów *etc.*), zgoda na działanie policji niemieckiej w strefie nieokupowanej jeszcze przed listopadem 1942 r., wreszcie utrata swobody działania w 1943 r. i doprowadzenie do stanu wojny domowej w Metropolii, są wystarczające dla stwierdzenia, iż rząd Vichy traci na przełomie lat 1942/1943 atrybuty legalnej i suwerennej władzy. Niewykluczone również, że w sensie ściśle prawniczym poglądy Vincenta Auriola i René Cassina, iż uchwała Zgromadzenia upoważniająca Pétaina do likwidacji Republiki była konstytucyjnie nielegalna, są słuszniejsze od cytowanego w pracy Burdeau. Miało ono wprowadzić prawo wprowadzać zmiany do Konstytucji, lecz ustawy konstytucyjne zabraniały takiej jej rewizji, która znosiłaby republikańską formę ustroju Francji¹⁸. Tym bardziej też nie mogło tych swych uprawnień delegować. Wyrażając tę opinię czuję, iż wkraczam nie na swój teren. Nie mogę się jednak oprzeć wrażeniu, iż politycy-obroncy tezy legalności owego aktu wskazując przede wszystkim na kwestie proceduralne¹⁹ bronią własnego zachowania się (Herriot, Jeannenay, Lebrun), zaś teoretycy uciekają się do zbyt skomplikowanych argumentacji, niektórzy odwołują się nawet do „kontraktu społecznego” między Pétainem a ogółem Francuzów, zamiast iść drogą maksymalnie rygorystycznej, zawężającej interpretacji. Jest ona, jak sędzę, jak najbardziej wskazana wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi sprawa najważniejsza, sprawa rzeczywistej suwerenności narodu, gdzie rozluźnienie rygorów interpretacyjnych może spowodować niebezpieczne dla tej suwerenności dowolności i luki prawno-polityczne, a także nie mniej, a może bardziej groźne w skutkach konsekwencje moralno-psychiczne. Żałuję więc, iż bardziej przecież kompetentna w tej materii Autorka nie odniosła podobnego wrażenia, które, być może, skłoni-

¹⁷ Cytowany przez Autorkę (s. 42) akt Rządu Tymczasowego dokonywał wprowadzenie formalnego przekreślenia całego ustawodawstwa Vichy, lecz końcowe jego zdanie, cytowane przeciwko, mówi, iż unieważnienie to (*cette nullité*) winno zostać „wyraźnie stwierdzone” (*expressément constatée*), czyli... w istocie każda ustawa (dekret *etc.*) Vichy wymagała odrębnego unieważnienia. Do dziś w paryskim metrze wiszą zarządzenia porządkowe z 1942 r.

¹⁸ Por. K. Grzybowski, *Demokracja francuska*. Kraków 1947, s. 160.

¹⁹ Por. H. Michel, *Vichy, année 40*. Paris 1966, s. 68 *etc.*

łoby ją do próby samodzielnej konfrontacji tych opinii z odpowiednimi źródłami prawa konstytucyjnego Francji.

Wiele miejsca i uwagi zajmują w pracy sprawy tzw. konstytucji Państwa Francuskiego. Jej tekst jest traktowany jako akt przekładający na język prawa konstytucyjnego koncepcje „rewolucji narodowej”, jako kondensat tych koncepcji. Czy jednak słusznie? Przede wszystkim konstytucja ta nigdy nie weszła w życie. Ciało, które ją opracowywało — Conseil National — nie odgrywało szczególnej roli w strukturze władzy Vichy, zaś w 1943 r. uległo daleko idącej rekonstrukcji personalnej. Powołane w 1940 r., reprezentowało głównie „elity” szczebla państwowego. Laval dokonał przesunięcia w kierunku „bazy” powołując doń wielu notabli szczebla regionalnego, głównie ze składu rad departamentalnych. Nie stało się przez to jednak ani bardziej autorytatywne, ani też bardziej aktywne. Wszystkie posunięcia Pétaina, wśród których również mieści się podpisanie Konstytucji, związane są w tym okresie z różnymi zabiegami obliczonymi na „przeżycie wyzwolenia”. Podobnie jak Laval szuka on możliwości takiej operacji w jakichś formach galwanizacji martwego już przecież i politycznie, i moralnie parlamentu, w pozyskaniu niektórych grup „klasy politycznej” III Republiki. Dlatego też wielce interesujące byłoby móc stwierdzić, jakim zmianom ulegał projekt owej konstytucji, zanim przybrał prezentowaną postać? Odnosi się bowiem wrażenie, iż tekst uległ, może w ostatniej chwili, niezbyt konsekwentnemu „republikańskiemu” retuszowi terminologicznemu. Natomiast trafne jest to wszystko, co pisze Autorka o podobieństwach owej konstytucji Vichy z konstytucjami powojennymi, a zwłaszcza z powstałą pod auspicjami gen. De Gaulle’a. Można tu tylko dorzucić, iż instytucja zaskarżalności aktów rządowych jako niezgodnych z konstytucją istniała już w prawie belgijskim. Tam również głos ostateczny miał Sąd Najwyższy. Natomiast idea kompetencji takiego Sądu, zawarta w omawianym projekcie została po wojnie utrzymana w postaci „Conseil Constitutionel” o kompetencjach znacznie rozszerzonych ostatnio przez prezydenta Giscarda d’Estainga. Nie ma zresztą niczego dziwnego w tej „kontynuacji”. Zarówno Vichy jak też jego przeciwnicy, z wyjątkiem komunistów i środowisk o socjalistycznej czy też socjalizującej orientacji, reprezentowali nie tylko te same środowiska społeczne, ale też zbliżone nurty ideologiczne, powoływali się częstokroć na te same autorytety (np. na Péguy). Dlatego też tak wiele wspólnego można by znaleźć między projektem pétainowskim a rozmaitymi dokumentami o zbliżonym charakterze, przygotowywanymi przez różne koła podziemia. Wszystkie one opowiadały się za wzmocnieniem władzy wykonawczej, za ograniczeniem wybujałości gry parlamentarnej, wszystkie zawierały jakieś elementy korporacjonizmu, etatyzmu, szukały środków na okiełznanie roli wielkich firm kapitalistycznych. Na wszystkich wrył głęboki ślad upadek III Republiki, przez nią samą zawiniony. Krytyka jej wad i szukanie remediów na nie były ich najważniejszą przesłanką. Remediów nie zawsze wzmacniającej cechy demokratyczne nowej republiki. Dlatego również tak wiele rozmaitych instytucji i rozwiązań prawnych Vichy pozostało we własnej lub nieco zmienionej postaci pod rządami IV i V Republiki.

Tu dochodzimy do kwestii ideologii Vichy. Autorka dostrzega jej heterogeniczność, aczkolwiek za O. Wormserem zbyt duży nacisk kładzie na jej maurassowskie korzenie, mniej uwagi udzielając innym, w tym i rasistowskim (np. Gobineau, z jego teoriami o „germańskości” Francuzów), a także korporacjonistycznym. I to nie tylko tym, które istniały w ruchu syndykalnym (reprezentanci: René Belin — dla ruchu robotniczego i Pierre Caziot — dla chłopskiego, obaj byli ministrami w pierwszym okresie Vichy), ale też i wśród „patronatu” francuskiego. Względne opóźnienie kapitalizmu francuskiego, dominacja w nim tzw. rodzinnych firm, jego słabość wobec zewnętrznej konkurencji i wewnętrznych zagrożeń sprzyjały poglą-

dom widzącym w korporacjonizmie obronę „we wszystkich kierunkach”, w tym niezbyt słusznie, również przeciw narastającej ingerencji państwa. Nie przeszkadza to, iż wprowadzenie w życie „Karty Pracy” napotykało niezwykle silne opory zarówno ze strony robotników, jak i „patronatu”. Jeśli uwzględnimy, że patronat uporczywie sabotował jej realizację, zaś tzw. *syndicats uniques* były szeroko infiltrowane przez nielegalny ruch syndykalny i komunistów, można przyjąć, iż cała impreza związana z „Kartą Pracy” zakończyła się fiaskiem. Natomiast na gruncie chłopskim poczynania Vichy zbiegły się z istniejącymi tendencjami do zrzeszenia się producentów rolnych i tu skutki okazały się bardziej głębokie i trwałe aż po dzień dzisiejszy. Poza chłostwem może tylko środowisko lekarskie, z jego „*Ordre des médecins*”²⁰, wykazało takie przywiązanie do instytucji powstałych pod auspicjami Vichy.

W sumie — omówienie ideologii „rewolucji narodowej” byłoby pełniejsze, i tu powtarzam się, przy uwzględnieniu zarówno jej społecznych uwarunkowań, jak też znacznie szerszych źródeł własnych francuskiego nacjonalizmu, antydemokratyzmu i antyrepublikanizmu, antysemityzmu (tak jest!), a zwłaszcza tego ważkiego, z racji nazwisk i osobowości twórców, nurtu profaszystowskiego wśród francuskiej inteligencji twórczej. W różnych tekstach głoszących ideologię „Rewolucji Narodowej” nie tylko „znaleźć można” (s. 83) tezy o wyższości „naturalnych” grup społeczno-zawodowych nad „sztucznymi”, takimi, jak „klasa”, lecz myśl ta leżała u podstaw całej filozofii społecznej, jeśli tak to można określić, z której czerpali ideologowie i propagandiści Vichy. Nie od rzeczy też byłoby tu podkreślić, jak wielką rolę w jego rozwoju odegrał swoisty sprzeciw moralny wobec degeneracji politycznej i obyczajowej III Republiki. Z tym tylko, że większość ludzi z tego nurtu skupiała się w tzw. paryskim obozie, krytycznym, a z czasem wrogim wobec Vichy z powodu braku konsekwencji, czy wręcz sabotażu autentycznej „rewolucji narodowej”, i autentycznej kolaboracji. Ów „ośób paryski”, grupujący rozmaite faszystowskie czy też faszyzujące organizacje polityczne nie wchodzi *sensu stricto* w struktury Państwa Francuskiego, jego ideologii *etc.* Lecz jego istnienie, jego nacisk nieustanny na Vichy był czynnikiem wielce ważącym politycznie. Strach przed „polonizacją”, popychający administrację Vichy do wyprzedzania okupanta w jego żądaniach, był równocześnie obawą przed zastąpieniem Vichy przez ludzi z Paryża. Po kryzysie jesiennym 1943 r., krótkotrwałym „strajku” Pétaina, zakończonym jego kolejną kapitulacją i wprowadzeniem do rządu J. Darnanda, M. Déata i Ph. Henriota, różnice między Vichy i Paryżem właściwie zanikły.

Praca Teresy Janasz ma w podtytule słowo „Prawo”. Obawiam się, że może ono zbyt wiele obiecywać czytelnikowi. Analiza prawnicza różnych aspektów Państwa Francuskiego dominuje w niej, lecz oczekujący jakiegoś syntetycznego omówienia działalności legislacyjnej Państwa Francuskiego, charakterystyki np. myśli prawniczej tego okresu — odczuwa niedosyt. W pewnym miejscu autorka cytuje fragment ustawy grożącej pozbawieniem obywatelstwa tym, którzy „wyłamali się ze wspólnoty narodowej” (s. 144). Pojęcie „wspólnoty narodowej” jest dosłownym odpowiednikiem niemieckiej *Volksgemeinschaft*. Powstaje pytanie, czy pojęcie to było znane prawu francuskiemu uprzednio, czy też jest jakimś *novum*? Czy w tej sferze, poza ustawami rasowymi, które były własną, nie narzuconą przez okupanta twórczością Vichy, miały miejsce jeszcze jakieś inne „zapożyczenia” i innowacje?

Trochę uwag w maksymalnym skrócie.

²⁰ Autorka tłumaczy tę nazwę jako „Izba lekarska”. Niewątpliwie narzuca to analogia instytucji, lecz słowo *ordre* oznacza też „zakon” i użyte zostało celowo przez twórców. Taki bowiem, zhierarchizowany, zamknięty, „autorytarny”, polityczny i społecznie zachowawczy charakter związku ten posiada. Jest popierany przez administrację i ma oficjalne uprawnienia w stosunku do środowiska lekarskiego, natomiast jest zwalczany przez liberalne i postępowe grupy lekarzy. Istnieje również „*Ordre des pharmaciens*”, lecz o wiele bardziej otwarty i demokratyczny.

— Denaturalizacja Francji nie została wywołana przez I wojnę światową (s. 125). Straty w tej wojnie były tak dotkliwe i tak trudne do wypełnienia właśnie wskutek procesów denaturalizacyjnych trwających od dłuższego czasu, wywołanych przez przyczyny zarówno społeczne (wyludnienie wsi, złe warunki życia robotnika, kryzys z jego następstwami psycho-społecznymi), jak też kulturowe, wśród których tak potępiany przez Vichy *esprit de jouissance* (pragnienie użycia) miał również swój niemały udział.

— Problem jednolitej organizacji młodzieżowej (*jeunesse unique*) był funkcją koncepcji *parti unique*. Fiasko idei takiej partii pociągało za sobą konsekwencje w odniesieniu do organizacji młodzieżowych. Poza tym istniały tu bardzo silne opory środowisk katolickich, o czym autorka zresztą pisze.

— Tzw. Ecole des Cadres w Uriages-les-Bains nie była przewidziana dla kadry „Chantiers de la Jeunesse”. Była jedną z kilku, najważniejszą zresztą i jedyną zapisaną mocniej w historii tych lat, które miały kształcić „nowe elity” dla różnych środowisk społecznych i zawodowych. Jednym z jej wychowanków był Hubert Beuve-Méry, późniejszy wydawca i redaktor dziennika „Le Monde”, zaś dyrektor, kpt. Dunoyer du Segonzac — przyjacielem... jednego z organizatorów *Résistance*, kpt. H. Frenay.

— „Polonizacja”, o której parokrotnie wspomina się w książce, nie oznaczała tylko wprowadzenia we Francji terroru takiego jak w Polsce, lecz przede wszystkim całkowitą zmianę reżimu okupacyjnego, zastąpienie „suwerennego” Państwa Francuskiego — zarządem typu „*gauleiter*” etc. „Polonizacja” była zręcznie wymyślonym i skutecznym straszakiem. Niewykluczone, iż „przykładna” surowość wobec Polski była wkalkulowana w niemieckie założenia okupacyjne wobec Zachodniej Europy, o czym świadcząby wskazywanie losu Polski przez Niemców już w 1940 r. jako ostrzeżenia wobec Francuzów i Belgów. Jak skutecznie obawiano się tego we Francji, świadczy pojawienie się w 1944 r. przestrogi przed „warszawianizacją” Paryża... Autorka z niewątpliwą słuszością wskazuje, że ów strach przed „polonizacją” był bezpodstawny, gdyż w interesie Rzeszy wcale nie leżało komplikowanie sobie sytuacji na obszarze Francji, zarówno ze względów bezpieczeństwa, jak też, i to przede wszystkim, z racji jej znaczenia dla gospodarki wojennej Niemiec. Tylko że wniosek ten rzutować musi na oceny ogólne wobec Vichy i jej kierowników.

— Autorka wydaje się podzielać opinie o Pétainie jako „Marszałku w więzach”. Jeśli je odczuwał, to te, które sam sobie nałożył. Pétain stał się więźniem własnego, świadomego wyboru. To ten wybór doprowadził go do publicznego stwierdzenia wiosną 1944 r. w Paryżu, że tylko opór niemiecki broni Francji przed „chaosem”, broni „kultury europejskiej” przed „bolszewizacją”. Gdy po wkroczeniu Niemców do strefy południowej mógł ewakuować się do Afryki, nie uczynił tego, twierdząc, iż pozostaje u steru, gdyż „po nim, to już tylko polonizacja”. Bojąc się owego upiora polonizacji ludził się, iż jego obecność broni Francji przed nim, że jego osoba utrudnia Niemcom ich politykę okupacyjną. Tymczasem ona im ją ułatwiała! Można zapewne widzieć w tym dramat Pétaina. Lecz trzeba, jak sędzę, widzieć tu przede wszystkim dramat Francji idącej za Pétainem i deprawowanej przez Pétaina. Pisze autorka, iż „zamienił on zasadę wodzostwa kultem własnej osoby” (s. 295). Kult osoby wodza jest przecież nieodłączny od „zasady wodzostwa” i pod tym względem ta nieustanna parada „marechalistyczna”, jaką przesycone było życie „Państwa Francuskiego”, „*Maréchal nous voila*” śpiewane przez dzieciaki szkolne, ten stały nakaz *penser Pétain* (myśleć po pétainowsku), to domaganie się przezeń posłuszeństwa i ślepego zaufania, gdyż „*désobeir c'est trahir*” (nieposłuszeństwo — to zdrada) służyły autorytetowi wodza — Pétaina. Na to, by pójść dalej po tejże drodze, brakło mu chyba nie tyle chęci, ile sił. Trudno być wodzem

w pełni tego słowa znaczeniu mając do dyspozycji 4—5 godzin zdolności do wysiłku psychicznego dziennie, zaś sił fizycznych dość wprawdzie dla dobrego spaceru, dla podniesienia na lasce dzieciaka wręczającego kwiaty, ale za mało na efektywne, wodzowskie kierowanie sprawami państwa i nieustanne umacnianie dominacji nad masami.

Wspomniane „Chantiers de la Jeunesse” stworzono nie dla „zdemobilizowanej” młodzieży (s. 137), ale dla najmłodszych roczników zmobilizowanych, lecz nie wcielonych. Instytucja ta znajdowała się pod kuratelą wojska, miała kadre wojskową i w niektórych wypadkach była wykorzystywana, jak i inne podobne, dla celów paramilitarnych.

— Niejasności co do rozmiarów strat ludności żydowskiej we Francji (s. 156) wynikają częściowo z różnic kwalifikacyjnych — o jakich Żydów chodzi: Żydów-obywateli francuskich czy też Żydów-obcokrajowców? Według Xaviera Vallata, pierwszego komisarza do spraw żydowskich w rządzie Vichy²¹, a więc osoby kompetentnej w tej materii, w 1939 r. mieszkało we Francji ca 330 tys. osób narodowości żydowskiej, z czego około połowę stanowili obcokrajowcy, głównie z Europy wschodniej, przeważnie więc biedota robotnicza i rzemieślnicza. Nie było to bez znaczenia dla jej sytuacji prawnej, dla stosunku do niej ze strony zasiedziałej, zamóżnej i wysoko społecznie uplasowanej części tej społeczności, dla stosunku do niej administracji francuskiej i opinii publicznej, a w konsekwencji i dla jej losów. Po wojnie, w 1946 r. liczba Żydów we Francji wynosiła 180 tys., w tym tylko ca 20 tys. obcokrajowców. Uratowali się więc w większości Żydzi-obywatele francuscy, kosztem, i to trzeba wyraźnie stwierdzić, kosztem obcokrajowców. Faktem jest, iż akcja antyżydowska Vichy spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem Kościołów — protestanckiego i katolickiego — i potępieniem społeczeństwa. Ale faktem też były masowe, zalegalizowane udziałem policji „polowania na Żydów”. Poza ułatwieniami w internowaniu i deportowaniu Żydów w strefie okupowanej, władze Vichy internowały same i wydały Niemcom około 41 tys. Żydów-obcokrajowców ze strefy południowej, w zamian, jak to wyraźnie Vallat stwierdza, za określone gwarancje dla Żydów francuskich mieszkających w strefie północnej. Jakimi kategoriami oceniać tego rodzaju transakcję? Jak wspominałem na wstępie — Vichy trudno jest oceniać wyłącznie przy użyciu kategorii politycznych czy prawnych. Samo istnienie Vichy i cała „filozofia” kolaboracji stawia nas raz po raz wobec problemów *par excellence* moralnych. Często spotyka się oceny podnoszące rolę Vichy dla oszczędzenia Francji ofiar. Ale nigdy prawie nie stawia się na drugiej szali tych ofiar, które reżim Vichy spowodował, tych dziesiątków tysięcy ludzi wyszukanych i aresztowanych wskutek pomocy policji Vichy wiernej Marszałkowi, wydanych Niemcom, zabitych w obławach, rozstrzelanych w akcjach pacyfikacyjnych. Mówi się o utrudnieniach dla swobody działania Niemców we Francji, ale mniej chętnie o tych olbrzymich ułatwieniach, jakich dostarczało im funkcjonowanie vichystowskiej administracji francuskiej. Można by rzec, że kłopoty z reżimem Vichy były w jakiejś mierze wkalkulowane w niemiecką politykę okupacyjną we Francji i tylko w takiej też mierze były tolerowane.

— Autorka pisze (s. 137), iż „trudno dociec przyczyn i odróżnić pobudki kierujące tą grupą młodzieży francuskiej”, która uczestniczyła w policyjnej czy też wojskowej kolaboracji. Zapewne — trudno. Jest jednakże trochę literatury, głównie wspomnieniowej, która pozwala wyrobić sobie jakiś pogląd na motywacje tej młodzieży. Wskazują one, iż oprócz — na antypodach — elementów bądź to ideowych (inteligenca), bądź też zdemoralizowanych (temat filmu „Lucien Lacombe”),

²¹ Por. relacja Xaviera Vallata w *La vie de la France...* t. II, s. 672.

podbudką była częstokroć pogarda dla własnego społeczeństwa, dla jego wulgarności, a także urzeczenie „siłą i młodością” Niemców...²².

— Wojskowe formy kolaboracji nie przybrały rozmiarów satelickiego aliansu, aczkolwiek kwestią do dyskusji pozostaje, czyja powściągliwość tu zdecydowała — Vichy czy też Hitlera? Były one jednak nieco poważniejsze, aniżeli można by to wnioskować z tekstu (s. 161). Ochotników nie brakło, lecz niska liczebność LVF wynikała przede wszystkim z bardzo ostrej ich selekcji. Czy około 10 tys. ludzi, którzy przeszli przez wojskowe formacje walczące u boku Niemców, to dużo czy mało? Inicjatywa tzw. „Légion Tricolore”, formacji już autentycznie francuskiej (LVF walczył w mundurach niemieckich), była charakterystyczną dla pragmatyzmu Vichy próbą utrzymania „suwerenności w kolaboracji”, a może też przejawem tej częstej u francuskich polityków mieszczkańskich skłonności do wyprzedzania konieczności, do nadawania kapitulacji walorów cnoty. Tu rzeczywiście ochotników było niewiele. Autentyczni ochotnicy bardziej bowiem cenili sobie, właśnie z przyczyn, o których wyżej, walkę w mundurze niemieckim aniżeli francuskim. Uwidoczniło się to bardzo wyraźnie we wzajemnych stosunkach, gdy w 1944 r. z resztek LVF (rozbita na froncie wschodnim i wykrwawiona w walkach z partyzantami na Białorusi), pozostałości „Légion Tricolore” i oddziałów francuskich SS — utworzono brygadę, później 33 dywizję SS „Charlemagne”²³.

— Ocena, iż działalność „Milicji Francuskiej” była dowodem tego, do jakich „wynaturzeń” może doprowadzić „idea rewolucji narodowej w pewnych okolicznościach”, a także, iż Pétain i Laval wprowadzili „nie aprobowali ekscesów” Milicji, lecz „popierali jej antygaullistowskie i antykomunistyczne akcje” (s. 162), brzmi nazbyt już wyrozumiale. Działalność Milicji, a głównie „Francs Gardes” była nie tyle „wynaturzeniem”, ile nieuniknioną konsekwencją „idei rewolucji narodowej”, zwłaszcza w owych „szczególnych okolicznościach” okupacji i narastającego ruchu oporu. Zarówno Pétain, który wielokrotnie wyrażał pochwały dla Milicji, jak też Laval, jej formalny zwierzchnik, ponoszą pełną odpowiedzialność za działalność Milicji, i nie tylko Milicji. To przecież z inicjatywy Laval'a podjęto jesienią 1943 r. szeroko zakrojoną akcję policyjną przeciw podziemiemu francuskiemu, która doprowadziła *Résistance* do bardzo ciężkich strat.

— Myślę, że łagodna, niemal współczująca ocena „trudnej sytuacji”, w jakiej znalazła się policja Vichy, niezbyt pasuje do obrazu rzeczywistości tych lat (s. 181). Zapewne wielu funkcjonariuszy policji przeżywało konflikty sumienia. Były one tym silniejsze, im wyraźniej zmieniała się sytuacja wojenna i stawały się niepewne losy reżimu Vichy. Wielu z nich stanęło w 1944 r. po stronie *Résistance*. Niemniej jednak do końca 1943 r. niemieckie władze okupacyjne oceniały wysoko działalność francuskich służb policyjnych przeciw podziemiemu, uważając, iż jest ona w pełni wystarczająca dla utrzymania porządku w kraju. Dotyczyło to zwłaszcza specjalnych działań policji francuskiej — antyżydowskiej, antykomunistycznej i antymasońskiej. Wykorzystanie policji francuskiej w tych celach było nie tylko wysoce użyteczne dla okupanta niemieckiego, którego sukcesy w zwalczaniu podziemia byłyby tu znacznie mniejsze, ale też podjęte z zamiarem celowej kompromitacji jej tym współuczestnictwem²⁴. A więc znowuż dotykamy kwestii moralnych...

²² Wiele do myślenia w tej materii daje hagiograficzna praca J. Mabire'a, *La Brigade Frankreich*. Paris 1973 (dalsze 2 tomy ukazały się w latach 1974 i 1975).

²³ Rozbita w lipcu 1944 r. nad Wisłoką, zreorganizowana w Gryficach, ponownie rozbita w marcu 1945 r., w tym przez jednostki 1 Armii WP na Pomorzu Zachodnim. Resztki były się w Berlinie w składzie dywizji SS „Nordland”.

²⁴ Opinie niemieckie o przydatności policji francuskiej dla zwalczania podziemia — patrz *Kriegstagebuch des Oberkommando des Wehrmacht*. Bd. III, Hlb. 2, Frankfurt a. M. 1961, s. 1273. Inne opinie o policji francuskiej patrz m.in. E. Jaekel, *La France dans l'Europe de Hitler*. Paris 1968, s. 374—375, 398; *Hitler parle à ses*

I jeszcze, z tej samej kategorii chyba nadmiernej *sérénité*. Jak rozumieć opinię, że „im bliżej 1944 r., tym więcej w rządzie pojawiało się kolaborantów na niekorzyść ludzi o poglądach mniej lub bardziej prawicowych z niewielką domieszką dawnej umiarkowanej lewicy...” (s. 169). Czyżby ich poprzednicy, włącznie z ministrem Pierre Pucheu, odpowiedzialnym za desygnację zakładników w 1941 r., nie byli kolaborantami? Reżim Vichy niewątpliwie przechodził ewolucję i wśród historyków francuskich dość często występuje skłonność do ograniczania jego analizy do okresu kończącego się bądź z początkiem 1941 r., bądź też jesienią 1942 r., gdyż później urywa się już autentyczność Vichy. Jednakże taka, jak cytowana wyżej, ocena owej ewolucji daje zdeformowany jej obraz.

— Zbyt kategoriycznie brzmi opinia o przyszłości departamentów Nord i Pas-de-Calais (s. 206). Tu Niemcy sami nie mieli zbytnej jasności, czego dowodem było cofnięcie ich poparcia dla nikłego zresztą ruchu nacjonalistów flamandzkich na tym obszarze. Łączy się to z koncepcją „wielkiej Flandrii”, która nigdy nie przybrała wyraźnego kształtu, wywołując w 1943 r. kryzys we flamandzkim obozie nacjonalistycznym. Utrzymanie administracji francuskiej i stopniowe rozszerzanie jej kompetencji, rozluźnienie więzów tego obszaru z Brukselą i zacieśnienie z Paryżem — to był jeden z nielicznych sukcesów administracji Vichy w jej grze z niemieckimi władzami okupacyjnymi.

— Pod Mers-el-Kebir nie było żadnej „bitwy morskiej” (s. 225 i inne), lecz tylko zniszczenie francuskiej eskadry adm. Gensoula przez okręty brytyjskie adm. Somerville’a bez jednej nawet salwy ze strony Francuzów.

— „S-Betriebe” nie oznacza „Speer-Betriebe”, lecz „Schutz-Betriebe” (s. 251). Nazwa potoczna związana z nazwiskiem współtwórcy nie może zastąpić właściwego terminu.

— Kwestia rzeczywistego bilansu okupacji i kolaboracji dla gospodarki Francji nie jest wcale jednoznaczna, i to ani w sensie ekonomicznym, ani też — co wcale nie jest demagogią — socjalnym. Wielki przemysł francuski zabiegał o zamówienia niemieckie, korzystał z nich bardzo szeroko i nawet łamał pewne ograniczenia władz Vichy, korzystał z polityki koncentracji potencjału produkcyjnego, wchłaniał niemałą część sum wpłacanych na koszty okupacji. Pomijam już taką kwestię, jak przejmowanie technologii, a nawet patentów (przemysł chemiczny). Bouthillier, którego opinię krytyczną wobec kapitalizmu autorka cytuje (s. 284), był przecież tym właśnie, który pierwszy wysunął propozycję szerokich wojskowych zamówień niemieckich dla przemysłu francuskiego, i to w strefie nieokupowanej²⁵. Myślę też, że pytanie, kto kogo korumpował, można byłoby zostawić otwarte... Tu jednak wracamy do poruszanej wcześniej kwestii grup społecznych stanowiących bazę Vichy, tę znacznie bardziej rzeczywistą aniżeli Legion Kombatantów, do ich intencji i postaw... Założeniem strategicznym tych właśnie grup było nie tylko zachowanie, ale też w miarę możliwości rozwinięcie potencjału ekonomicznego Francji, wykorzystując warunki stworzone przez pojawienie się z podbojów Rzeszy „wielkiego obszaru gospodarczego”, gdyż utrata lub osłabienie tego potencjału jest „bardziej groźna dla państwa [...], aniżeli błędny wybór obozu walczącego”. Autor tych słów, J. Bichelonne, człowiek, który uzyskał najwyższy w dziejach Ecole Polytechnique wskaźnik stopni, doradca ekonomiczny Laval’a, bożyszcze patronatu francuskiego, ostatni minister produkcji przemysłowej Vichy, przyjaciel Speera, rzeczy-

généraux. Paris 1964, s. 38, a także wykorzystany przez Autorkę artykuł M. Bouarda, *La repression allemande en France 1940—1944*. „Revue d’Histoire de la 2-ème Guerre Mondiale” 1964, No. 54 s. 72. Struktura i reformy policji francuskiej przez władze Vichy patrz *Reforme de la police vichysoise*. „Les cahiers français” 1944, No. 52/I (wyd. Gouvernement Provisoire de la République Française).

²⁵ Paxton, *La France de Vichy*, s. 73.

wista sprężyna koncepcyjna polityki ekonomiczno-społecznej Vichy, główny autor ustawy z 16 sierpnia 1940 r. o tzw. *Comités d'Organisation* dla przemysłu, kliniczny okaz technokraty i teoretyka technokratycznego elitaryzmu jest być może bardziej reprezentatywny i ważniejszy dla zrozumienia istoty „Państwa Francuskiego” aniżeli Darlan czy Weygand²⁶. Gdyż, o ile poglądy Paxtona można by sprowadzić do dewizy „Vichy to wielka administracja (tzw. *grands corps*) plus garść maurrasistów i korporacjonistów”, to po głębszej analizie właśnie tego środowiska, jakie reprezentuje Bichelonne, jego poprzednik François Lehideux, następca idealisty Pierre Caziota — Jacques Leroy-Ladurie *etc.*, okaże się, że bardziej właściwe byłoby tu właśnie, między zakorzenionymi w organizacjach patronatu, w świecie wielkich interesów technokratami (ich to określano jako tajemniczą „synarchię”) szukać głównych aliantów „wielkiej administracji”. Ci ludzie zresztą, jak sam Bichelonne, defetysta, chociaż funkcjonariusz ministerstwa uzbrojenia, nie mieli wątpliwości co do tego, jaki obóz jest właściwy. Po czerwcu 1940 r. było tylko kwestią, w jaki sposób zamienić miejsce pokonanego na miejsce maksymalnie uprzywilejowanego członka „nowej Europy”.

Rzeczywisty bilans ekonomiczny Francji lat 1940—1944 musiałyby zawierać nie tylko bilans strat, lecz również ocenę realizacji wyżej wspomnianego założenia. Naturalnie, bez strat wywołanych przez działania wojenne 1944 r. Francja jako pole walki nie mieściła się bowiem ani w koncepcjach, ani — i to z wielu względów, w tym psychologicznych — w wyobraźni twórców, wyznawców i realizatorów tego założenia...

Autorka zna świetnie język francuski, czego dowodem jest doskonale, zarówno pod względem treści jak i stylu, literackości, streszczenie jej pracy w tym języku. Dlaczegoż więc obok mnóstwa tłumaczonych pojęć i terminów francuskich pozostawia się nietłumaczone właśnie takie, które tego wymagają? Np. określenie, iż gen. Weygand był *cité à l'ordre de la Nation*?²⁷ Wyjaśnia się np. *la relève* jako „rodzaj zamiany”, gdy pojęcie to oznacza luzowanie, zmianę warty, co nie jest obojętne dla wierności przekładu zarówno znaczeniowej, jak i... propagandowej (tak jest, gdyż *la relève* była wielką kampanią polityczno-propagandową). Czy *Conseil National* należy tłumaczyć jako „Rada Krajowa”, czy też — z racji jej charakteru — jako „Rada Państwa”, zachowując bardzo właściwą dla *Conseil d'Etat* nazwę „Rada Stanu”? Czy np. słowo *ministeriables* nie jest przypadkiem zdeformowanym, pochodzącym z żargonu dziennikarsko-politycznego *ministable*, które oznacza nie osoby długotrwale pełniące funkcję ministerską, lecz polityków-potencjalnych ministrów, lansowanych na fotel ministerski?

Tego rodzaju drobiazgów jest jeszcze trochę i wspominam o nich bez najmniejszego cienia uszczypliwości, lecz — podkreślam raz jeszcze — ze zdziwieniem. A także ku pewnej przestrodze. Sam również parokrotnie zgrzeszyłem brakiem samokontroli w podobnych sytuacjach, niestety!

Szczerze mówiąc, z chęcią widziałbym niektóre partie wspomnianego streszczenia francuskiego jako wprowadzenie do tematu, pomagające w odczytaniu intencji autorki. Zawarte w nim oceny uogólniające wydają się bowiem bardziej zdecydowo-

²⁶ Słowa J. Bichelonne'a cyt. według Ehrmann, *op. cit.*, s. 65. Kwestie poglądów na zadania przemysłu francuskiego patrz m.in. R. Aron, *Histoire de l'épuration* t. III, cz. 1. Paris 1974, s. 124. Rozmowanie to dotyczy przemysłu lotniczego, lecz ma charakter znacznie szerszy. Por. też Peter Klemm, *La production aéronautique française de 1940 à 1942*. RHDGM, 1977, N° 10, s. 53 *etc.*

²⁷ Wymienienie w rozkazie — w tym wypadku na szczeblu państwowym. Owo „cytowanie” jest wysoko cenionym przez Francuzów wyróżnieniem wojskowym i w zależności od szczebla (pułk, dywizja, armia *etc.*) łączy się na ogół z określonym odznaczeniem. Chcąc podkreślić czyjeś męstwo wymienia się liczbę i rodzaj owych „cytacji” niezależnie od odznaczeń lub nawet pomijając je.

wane, aniżeli sugerują to rozmaite ustępy tekstu książki. Akapit, który odczytuje się jako swoistą syntezę poglądów i ocen Vichy, mówi bowiem: „Ludzie Vichy nie wyznawali identycznych poglądów na wiele żywotnych dla państwa spraw, niektórzy dostrzegali niebezpieczeństwa grożące ze strony okupantów, co więcej, nieraz starali im się, acz nieudolnie, przeciwstawić. Znajdowali się jednak na drodze, z której nie było odwrotu... Nie wydaje się jednak, aby mieli świadomość zdrady interesów narodowych. Trudno powiedzieć, jakie czerpali wymierne korzyści z zajmowanych stanowisk, prócz poczucia władzy, którą sobie niewątpliwie cenili, bowiem dzięki niej wprowadzali w życie dawno zamierzone projekty. Niebezpieczeństwo leżało w tym, że nie mając żadnego politycznego wycucia, za to wiele politycznych ambicji, połączonych — szczególnie u wojskowych — z fałszywie rozumianą lojalnością wobec reżimu i osoby Pétaina — popełniali niewybaczalne błędy. W myśl niepojętej racji stanu ludzie ci godzili się na uczestniczenie w realizacji polityki hitleryzmu, będącej zaprzeczeniem podstawowych zasad prawa i moralności...” (s. 265).

Nie kwestionuję prawa i możliwości do interpretacji i ocen historycznych uwzględniających subiektywne postawy, racje, intencje *etc.* osób działających. Zapewne nawet często zbyt mało udzielamy uwagi tym stronom wydarzeń historycznych. Nie sądzę jednak, by opinia ta była słuszna nawet przy podobnych założeniach. Nie byli to ludzie pozbawieni „wycucia politycznego”, nie popełniali „błędów” i nie „niepojętą racją stanu” się kierowali, co przecież wynika nawet z treści książki. Mamy tu przecież do czynienia z czymś znacznie poważniejszym, ze świadomą intencją wprowadzenia Francji na radykalnie zmienione tory procesu rozwojowego i to w warunkach wytworzonych przez klęskę 1940 r., klęskę, o której zadecydowały nie tylko „silniejsze bataliony”, pamiętajmy...! I nie była to sprawa jednostek, grup nielicznych, lecz impreza znacznie szersza! Przykro mi niezmiernie, lecz właśnie ten akapit, ale i niemało innych, rozsianych w tekście, rodzi wrażenie, iż gdzieś tu, w generalnych założeniach, w sposobie podejścia do zjawiska Vichy, kryją się najistotniejsze przyczyny tych cech książki, które wzbudziły me zastrzeżenia i uwagi. Tym bardziej przykro, iż książka, jak powiedziałem na wstępie, jest studium cennym, dającym masę informacji szczegółowych, podejmującym jeden z „laboratoryjnych” tematów okresu 1939—1945, i to od strony rzadko obecnej w naszej historiografii.

Vichy na pewno należy zrozumieć, i to chyba bardzo głęboko zrozumieć, gdyż ujawniają się tu zjawiska i problemy wcale nie ograniczone do Francji i do lat wojny. Praca Teresy Janasz posuwa nas w tym kierunku, ale też tym wyraźniej ukazuje obszary spraw, które i zbadania, i oceny, i zrozumienia wymagają.